

S

Cyrulik z fantazją

Figaro jako komiksowy superbohater? Natalii Babińskiej i zespołowi Teatru Wielkiego udało się świetnie uwspółcześnić „Cyrulika sewilskiego” Gioacchina Rossiniego. Powstał spektakl znakomity plastycznie i naprawdę dowcipny. W sobotę pokazano go premierowo

Izabella Adamczewska

Siłą nowej inscenizacji jednej z najbar dziej znanych oper komicznych na świecie jest koncepcja plastyczna.

Reżyserka Natalia Babińska zainspirowała się filmami animowanymi Wata Disneya, zwłaszcza ilustrującą muzykę klasyczną „Fantazją 2000”. Kiedy kurtyna idzie w górę, na ekranie pojawia się odrysowany ze zdjęcia Rossini, który puszcza do widzów oko. Filmowa czołówka wprowadza w kreskówkowy klimat, a Figaro „wyrysowuje” jak w „La Linea” panoramę Sewilli. Spektakl jest fantastyczny wizualnie również z powodu spójności kolorystycznej. Scenografia (Diana Marszałek) i kostiumy (Julia Skrzynecka) mają barwy podstawowe - żółty, czerwony, niebieski - oraz biały i czarny.

W „Cyruliku” wystąpił cały zespół Teatru Wielkiego, również tancerze. To decyzja kłopotliwa, bo opera Rossiniego jest tak pomyślana, że na kreacje baletowe brak w niej właściwie miejsca. Babińska i choreograf Jakub Lewandowski rozegrali to znakomicie. Ubrane na czarno tańczące sobowtóry śpiewaków nasunęły skojarzenie

JOANNA MIKLAŚZEWSKA



„Cyrulik sewilski” na deskach łódzkiego Teatru Wielkiego

z teatrem cieni. Tancerze zaangażowani zostali także do ról zbiorowych - wcielili się w role mieszkańców Sewilli: lodziarza, ciastkarza, rowerzysty, matki z wózkiem. Ruch sceniczny utrudniały im karykatury peruk i nakrycia głowy nawiązujące m.in. do profesji. Nie jest łatwo wykonać piruet z wielkim łodem na głowie.

Figaro wpadł na scenę z brawurą - wo wykonaną arią „Largo al factotum”.

Zachwycił mocny, pełny baryton Tomasza Raka. Hrabia Almaviva (tenor Leonardo Ferrando sprowadzony przez dyrygenta z Niemiec) wypadł przy aktorze Teatru Muzycznego blade, w niektórych partiach nie przebił się przez orkiestrę. Bernadetta Grabias (mezzosopran) głosowo poradziła sobie z rolą Rozyny świetnie, mogła natomiast lepiej ją rozegrać aktorsko. W ansamblach wyróżniała się Pa-

trycja Krzeszowska (Berta). Talent komediowy objawił Grzegorz Szostak w roli zrzedliwego, drepczącego zazdrośnika i safandudy Bartola. To on zebrał największe brawa.

Trudne zadanie postawiono przed chórem, który musiał się zmierzyć również z zadaniami aktorskimi, pogrywając na żółtych instrumentach ze sklejki i paradując w kostiumach żołnierzy, z drewnianymi karabinami. Orkiestrę z fantazją poprowadził Eraldo Salmieri, nowy kierownik muzyczny Teatru Wielkiego. Z trudną partyturą poradził sobie bardzo dobrze.

„Cyrulik” jest operą komiczną, ale w tradycyjnej, kostiumowej formie współczesnego odbiorcy raczej by nie rozbawił. Tymczasem melomani śmiali się z szamoczącej się z kulą u nogi Rozyny, japońskich tancerzy odgrywających rolę zaciekle fotografujących turystów i zębatej rosiczki, którą cień Bartola próbował podskubać Rozynę. Wojciech Nowicki, dyrektor Teatru Wielkiego, ma dobry pomysł na pozyskanie nowych odbiorców - znane opery, ale w nowoczesnych (choć bezpiecznych) interpretacjach. ●